Nr. 274. Środa 5 grudnia 1923 roku. Cena numeru mk. 30.000. Rok XIV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

mk. 500.000.

Z odnoszeniem miesięcznie: mk. 600.000.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: mk. 600.000.

Z przesyłką pocztową: mk. 700.000 miesięcznie.

Zagranicą mk. 1.200.000.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 73.

Świt praworządności.

Sosnowiec, 5 grudnia.

W życiu wewnętrznym narodu polskiego zachodzi przełom, który zadecyduje o przyszłości Polski.

Z różnych stron często słyszało się zdania, że społeczeństwu polskiemu, większości jego odłamów, brak energji, stanowczości i odwagi.

Powolność większości odłamów opinji społecznej wykorzystywała lewica, która tupetem, a nieraz terorem narzucała wolę swą społeczeństwu, nie znajdując mocnego sprzeciwu, dostatecznej mocy, ni odwagi oporu. Dość wspomnieć hulanki lewicy z czasów pierwszego sejmu, dość przejrzeć młode dzieje polskich rządów lewicowych z ich niespodziankami, których koroną pozostanie słynne, terorystyczne przesilenie czerwcowe, w którego długim okresie tyle gróźb, nawet „naczelnikowskich", sypało się pod adresem społeczeństwa...

Teror polityczny i nieparlamentarny tupet lewicy, święciły „triumfy" wobec powolności społecznej pozostałych polskich żywiołów.

Powstanie obozu jedności narodowej, równoznaczne z dużym powściągnięciem hulanek politycznych, teroru i wpływów lewicy, należy poczytać za grunt, na którym miała dokonać się przemiana — przełom i objaw woli narodu — odważnej i nieustąpliwej.

Dziś jesteśmy już świadkami tej przemiany; w życiu wewnętrznem narodu polskiego przełom już nastąpił.

Zespolenie stronnictw narodowych, pozwoliło nie tylko stworzyć szeroki, uczciwy program rządowy, ale też wprowadziło obóz jedności narodowej na stanowisko zdecydowanej woli wytrwania, t. zn. nieustępliwości przed opozycją, a nawet przed czerwonym terorem.

Liczne zamachy bombowe, nie zdołały przerazić opinji narodowej, twardo i konsekwentnie, zmierzającej do celu — wyrwania państwa z czerwonego bagna.

Na nienotowany w życiu Polski niepodległej ohydny fakt, bestjalstwa bojówek lewicowych w Krakowie, opinja narodowa odpowiedziała energicznie, śmiało — stanowczo, żądając postawienia przed sądem — winnych mordu krakowskiego, chociaż są to posłowie.

Minęły czasy panowania czerwonego teroru, przeciw niemu stoi zwarty, mocny front woli i energji narodu, który chce żyć uczciwie i rozwijać się państwowo.

Ten zwrot, jaki zaszedł w opinji i na stanowisku większości narodu, przeszedł z terenu społecznego na grunt sejmowy. Tutaj lewica stale podnosi próby ulicznikowskiego i terorystyczno - demagogicznego wpływania na przebieg obrad. Próby te jednak rozbijają się o mocne i bezwzględne stanowisko stronnictw rządowych, czego wymownym dowodem jest choćby barzdo burzliwe posiedzenie plenarne z dnia 30 ub. m.

Niezadowolona i rozjuszona lewica z krzykiem opuściła salę obrad razem z mniejszościami.

Stronnictwa rządowe nie ulękły się tego „postrachu" opozycji — przeprowadziły uchwały do końca, mimo, że opozycjoniści szarpali sobie rozhukane nerwy w kuluarach sejmowych.

Uchwalono m. in. wydać sądowi pos. Bobrowskiego i Stańczyka.

Tak więc i społeczeństwo nie „obawia się" sądzenia zbirów, w rodzaju Bagińskich, Wieczorkiewiczów i rząd idzie pewnie po raz wytkniętej drodze, usuwając lewicowe zapory i sejm przeprowadza uchwały większości, nie wahając się wyrzucać za swe drzwi warchołów, którzy się doń przypadkiem dostali.

Faktem jest, że teroru czerwonego już nikt w Polsce nie boi się i bać się nie będzie.

Wola i postanowienie większości narodu muszą zwyciężyć, choćby walka z anarchją miała być długa i zażarta.

Listy z Gdańska.

(Koresp. własna „Iskry").

Gdańsk, 3 grudnia.

Jest rzeczą całkiem naturalną, że niepomyślny wynik wyborów jest wciąż jeszcze dla społeczeństwa polskiego w Gdańsku przedmiotem nieustannych debat i rozmów, często oskarżeń i zarzutów wzajemnych, rzadziej samooskarżeń i żalów poniewczasie...

W każdym bądź razie jednak pierwsze najprzykrzejsze wrażenie już — na szczęście — minęło. Coraz mocniej ponad żalami i utyskiwaniami dominuje nuta tężyzny narodowej, potrzeby spólnej pracy i zapału do niej, zapału który ogarnia nawet te sfery inteligencji polskiej w Gdańsku, które dotąd jakoś niebardzo garnęły się doroboty.

Specjalnym efektem powyborczym była ankieta, przeprowadzona przez miejscową „Gazetę Gdańską". Cały szereg wybitnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Gdańsku, wypowiedział się o wyborach i przyczynach niepowodzenia polskiego.

Naturalnie, jeśli uogólni się obecnie wszystko, co powiedzieli wszyscy interwiewowani, każdy z nich, doszukując się przyczyn niepowodzenia, szuka przyczyn tych w obozie czy otoczeniu swych przeciwników, czy przeciwnika. Co jest jednak ciekawe, że naogół wszyscy prawie zgadzają się na jedno, operują temi samemi zarzutami, lecz zawsze tylko ostrze ich kierują w stronę przeciwników.

Dostało się przy tej sposobności i prasie polskiej niegdańskiej, której anonimowy autor listu do redakcji zarzuca, że nie spełniła swego obowiązku względem Gdańska w okresie wyborczym, lub spełniła przez swych korespondentów niedbale.

— — — — — — —

Kupiec gdański, tak jak zresztą każdy kupiec w kraju o niskiej i ustawicznie spadającej walucie, od dwóch przeszło lat, aż do czasu zaprowadzenia waluty złotej a obecnie guldenowej, był w ciągłym kłopocie z kalkulacją cen sprzedażnych swych towarów. Trzeba było kalkulować t. zw. „asekurację", t. j. wyznaczać takie ceny, aby zniżka waluty, jaka w okresie trwania tych cen nastąpi, kryła się w owej kalkulacji asekuracyjnej.

Im dalej było, tem gorzej, wreszcie przed paru miesiącami wobec katastrofalnych spadków marki niemieckiej wszelka kalkulacja okazała się już prawie niemożliwa. Podwyższanie cen o 100 proc. czy nawet o 1000 nie prowadziło do celu. Trzeba było nieraz kalkulować ceny z godziny na godzinę, a przytem zawsze pamiętać o „asekuracji".

Z chwilą, kiedy zaprowadzono walutę t. zw. złotą (opartą na dolarze), a obecnie walutę gul-

d enową (opartą na funcie ang.) — zdawałoby się — kupiec powróci do dawnych przedwojennych systemów kalkulacji cen, gdyż żadne nieprzewidziane a nagłe zwyżki czy zniżki już mu nie grożą...

Ale wiadomo, co znaczy siła przyzwyczajenia. Kupiec poprostu przyzwyczaił się do kalkulacji „asekuracyjnych", a przyzwyczajenie — to druga natura... I oto z chwilą zaprowadzenia walut stałych towary podrożały nagle i to w sposób silny, a w ciągu następnych dni zaczęły drożeć dalej, jak za dawnych „lepszych" czy „gorszych" czasów, kiedy marka niemiecka spadała co godzina na łeb na szyję.

W rezultacie ceny drożały, a biedny konsument, dla którego zdobycie owych nowych stałych znaków obiegowych pieniężnych łączyło się z temi samemi trudnościami, co dawniej przy mareczkach, nie mógł nic kupić. Stąd całkowity prawie narazie zastój w handlu, zwłaszcza detalicznym.

Jedynie sklepy spożywcze i przedmiotów najniezbędniejszego codziennego użytku mają jaki taki ruch sprzedawczy. Większe sklepy zwłaszcza konfekcyjne, galanteryjne i przedmiotów zbytku pozostały prawie całkowicie bez klijenteli.

Zaczęto szukać środków zaradczych i środek taki znalazł się wkrótce. Mianowicie panowie kupcy musieli skontrolować i skorygować swą kalkulację. Ceny zaczęły spadać, nieraz dość pokaźnie...

Natychmiast znaleźli się kupujący...

Sposoby kalkulacji cen przypominają coraz bardziej czasy przedwojenne. Z kalkulacją „asekuracyjną", która obecnie coraz bardziej trąci lichwą, trzeba było zerwać...

Niechaj ten przykład posłuży za przestrogę i naukę dla kupiectwa polskiego, które jest również w przededniu wprowadzenia waluty stałej

— — — — — — —

Niedawno Gdańsk, który wiernie ceni wszelkie tradycje, jakie pozostały mu w spuściźnie po prusakach, obchodził ze zwykłym pietyzmem swe urzędowe dni żałoby.

Obchodziliśmy tedy t.zw. „Bustag", w który pozamykane pod przymusem policyjnym wszystkie sklepy, biura i t. p. czyniły z Gdańska naprawdę jakieś miasto umarłych. Nawet ruch uliczny skrępowany.

Tak np. policja, która napewno w najuroczystszy dzień święta Bożego Narodzenia, czy Wielkiej nocy nie zatrzymywała na ulicy jadącego wozu ładownego, w dn. tym wóz zatrzymuje i spisuje protokuł.

A w kilka dni później mieliśmy znów t. zw. „Totensontag".

I zresztą nikt nie miałby przeciwko temu nic do nadmieniania, aczkolwiek świętowanie zasadniczo powinno być kwestją sumienia i zmuszać doń policyjnie nikogo nie należałoby.

Ale tak jak wszędzie, gdzie wchodzą w grę czynniki administracyjno-policyjne pruskie, wykonywanie i obserwowanie takiego święta policyjnego i „urzędowego smutku" w Gdańsku jest zupełnie powierzchowne, jednostronne, oszukańcze prawie.

Sklepy wprawdzie i biura zamknięte, ale właśnie dlatego otwarte kawiarnie i restauracje przepełnione są przez cały dzień do późnego wieczora, nawet do późnej nocy i rana...

Muzyczki grają swe w kółko kręcące się „tirli-tirli" foxtrotowe z akompanjamentem trzeszczącego, trąbiącego, gwiżdżącego, warczącego i t. p. hałasującego „jazbandu"...

W wigilję, poprzedzającą taki dzień smutku urzędowego, nakazuje wprawdzie policja przerwać muzykę i tańce od północy aż do godz. 12-ej w nocy dnia następnego, ale jednocześnie w drodze ustępstwa zezwala na: koncerty i przedstawienia o charakterze „poważnym", odpowiadającym nastrojowi dnia.

To wystarczy. We wszystkich tedy lokalach trzeszczący jazband murzyński zmienia się momentalnie, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej w orkiestrę symfoniczną, artyści programów kabaretowych — w poważnych artystów, wykonawców numerów nastrojowych. I to nietylko w lokalach pierwszorzędnych, ale i w drugo i trzeciorzędnych...

Słyszymy tedy dźwięki „Ave-Marja" Gounoda przy akompanjamencie szczękania talerzy, noży i widelców i strzelaniu odkorkowywanych butelek, a potem wielce „nastrojową", smutną i widocznie odpowiadającą „nastrojowi dnia" arję z „Toski" lub pieśń „Kocham cię" Griega, albo zgoła włoskie „Adieu Lulu"! lub coś w tym rodzaju.

„Poważna" artystka w czarnej, mocno wyciętej sukni śpiewa „poważne" romanse: „Sag mir nur ein Mal ja!" lub dla odmiany i złożenia hołdu modzie gdańskiej: „Pożalej ty mienia, dorogaja!" Niemniej „poważna" para tancerzy, ubrana również „poważnie", t. zn. on ma na sobie strój frakowy, a ona „z tyłu prawie nic, a z przodu tancerza" tańczy wielce „poważne i nastrojowe" tango...

I tak dalej, aż do skończenia „poważnego" programu artystycznego, poczem goście — rozejrzawszy się uprzednio, czy przypadkiem nie wchodzi na salę policjant — zatańczą jednego i drugiego foxtrota i schimmy przy dźwiękach ad hoc widocznie spreparowanego marsza żałobnego Chopina, lub jakiego „kawałka" Wagnera czy Mendelsohna...

Wreszcie tu i owdzie rozbrzmi nietyle harmonijnie, ile donośnie, zbiorowe „Deutschland", Deutschland über Alles", budząc po nocy patrjotyczny zachwyt przechodniów lub śpiących lokatorów...

Takie i podobne widoczki i „poważne wrażenia" można widzieć i odnieść w Gdańsku w dni urzędowych świąt żałoby!

I. L.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz).

— Wicepremier Korfanty zaprosił na środę 5 b. m. na konferencję przedstawicieli kupiectwa żydowskiego z całej Polski. Przedmiotem narad jest sfinalizowanie już poprzednich układów, ażeby kupiectwo żydowskie na wzór przemysłowców górnośląskich wpłaciło raty podatku majątkowego w walutach zagranicznych.

— Stan zdrowia arcybiskupa Cieplaka, więzionego przez bolszewików, pogorszył się tak dalece, że lada chwila należy się liczyć z śmiercią arcybiskupa.

— Organizacja rusofilska p. n. „Hałycko-ruskaja organizacja", rozszerza działalność swoją także na Wołyń, Chełmszczyznę, Polesie i wydaje trzy razy tygodniowo pismo własne p. t. „Wola naroda" w języku rosyjskim. Niebawem ma być zwołany zjazd zwolenników tej organizacji.

— Dyrektor instytutu meteorologicznego Gorczyński udaje się do Ameryki środkowej i Afryki północnej w najbliższych dniach z ekspedycją naukową.

— Odbyło się posiedzenie komitetu taryfowego państwowej rady kolejowej, dla omówienia projektu waloryzacji taryfy kolejowej. Wedle projektu waloryzacja miałaby nastąpić w ten sposób, że klasa III kosztowałaby 3 centimy, przyczem do 600 klm. taksa kilometrowa miałaby się obniżyć.

— Finlandzki dziennik socjalistyczny w artykule wstępnym napadł gwałtownie na ministra spraw zagranicznych, za politykę rządu finlandzkiego w stosunku do państw bałtyckich oraz za życzliwy stosunek do Polski. Dziennik twierdzi, że bliskie stosunki z Polską uniemożliwiają Finlandji współpracę polityczną ze Szwecją, oraz popieranie Polski w lidze narodów zmusi Finlandję do brania udziału w politycznych sprawach kontynentu.

— W Monachjum przyszło do ponownych demonstracji nacjonalistów, którzy znieważyli reichswehrę. Policja rozpędziła pojedyncze grupy i aresztowała kilka osób.

— Niemieckiemu ministrowi pracy, Braunsowi, udało się doprowadzić do przedłużenia czasu pracy w górnictwie o godzinę, bez wywołania przytem zatargu z robotnikami. W ten sposób Niemcy utworzyli podstawę do wykonania umowy, zawartej między przedsiębiorcami a komisją francusko-belgijską w zagłębiu Ruhry.

— Sowiecka eskadra morza Czarnego przybyła do Batumu, skąd udaje się na dłuższe krążenie wzdłuż brzegów Azji mniejszej, gdzie dokona na pełnem morzu szeregu manewrów i doświadczeń.

— Policja polityczna rozpoczęła sprawdzanie zezwoleń na pobyt rosjan w Berlinie. Większość członków sowieckiego przedstawicielstwa handlowego otrzymała wezwanie do natychmiastowego opuszczenia Berlina. W ciągu zeszłego tygodnia wydalono z Berlina 45 rosjan.

— Schwytanych w Monachjum handlarzy walut, władze odstawiają do domów poprawczych a znalezione waluty konfiskują.

Wykycie organizacji szpiegowskiej.

Wilno, 3 grudnia.

W Wilnie wykryto nową akcję szpiegowską i poczyniono aresztowania w Wileńszczyźnie. Aresztowania dokonane w Wilnie pozostają w ścisłej łączności z aresztowaniami w Warszawie i Krakowie; w Warszawie była centrala organizacji, na Kresach zaś teren operacyjny. Wykrycie bandy szpiegowskiej jest owocem blizko rocznej wytężonej pracy policji politycznej i wojskowej II oddziału. Jak śledztwo ustaliło w organizacji szpiegowskiej w Wilnie brały udział niestety niektóre wielkie firmy handlowe, które korzystając z zezwolenia prowadzenia handlu wymiennego z Rosją ułatwiały szpiegom bolszewickim przesyłane do Rosji wiadomości o ruchach naszej armji jej dyzlokacji i planach mobilizacyjnych.

Akcja szpiegowska była misternie rozsnuta na całą Polskę.

Rząd sowiecki na cel ten rzucał fantastyczne wprost sumy, to też akcja szpiegowska bolszewicka obfitością i hojnością środków przewyższała wywiady innych państw ościennych. Już od pewnego czasu nasze władze bezpieczeństwa wpadły wyraźnie na trop szpiegostwa i opanowały sytuację.

Jednem z 1-szych było aresztowanie członka sowieckiej misji dyplomatycznej w Warszawie L., który w zakonspirowanych sferach szpiegowskich znany był pod imieniem Izrael. Prowadzone umiejętnie dochodzenie ujawniło, iż wielką rolę pomocniczą odgrywały firmy handlowe. W sposób niezmiernie przebiegły przemycane były wiadomości wewnątrz towarów.

Np. w partji kilkunastu tysięcy pudełek z gilzami i papierosami wysyłanymi do Rosji, znajdowało się pudełko obanderolowane, które na spodzie posiadało kartki z wiadomościami wojskowemi Bardzo chętnie posługiwano się również obuwiem. W wielkiej partji obuwia w podeszwie zawierały się cząstki planów mobilizacyjnych.

Najściślejsza kontrola towaru na granicy nie była w stanie ujawnić przestępstwa. Pomiędzy innymi przesłano w ten sposób plan mobilizacyjny d.o. g. krakowskiego.

WALKA O MILJONY.

404.

Zamierzał on udać się do Nicei, zabrawszy z sobą jedynie małe zawiniątko, pugilares wypchany banknotami, papiery, rewolwer i laskę dużego kalibru.

Podczas ostatniej bytności u Verriera przed wyjazdem z Paryża do Nervey zwierzył im się w tajemnicy, że wyjeżdża do Monte-Carlo.

Jakoż tego samego wieczora opuściwszy Paryż, wyjechał do Nicei i przybył do Monte-Carlo, gdzie ulokował się w hotelu Kontynentalnym.

Pierwszy dzień poświęcił na zwiedzanie miasta, oraz salonu gry, stwierdziwszy, iż w czasie obecnym mało mógł tu spotkać znajomych sobie Paryżan.

Nie był to sezon podróży na południe.

Paryżanie, opuszczając z wiosną Niceę, wracają do niej zwykle dopiero w jesieni.

Ci, którzy pozostają, tworzą oddzielne kółko, jest to świat obcy, cudzoziemski, zpośród którego nikt nie znał wicehrabiego de Nervey.

W tym świecie grano na grube stawki.

Przybywszy wieczorem na salę gry. Jerzy zasiadł do rulety, na którą, jak wiemy, rachował, iż ona wypełni mu poczynione majątkowe szczerby.

Szczęście w rzeczy samej sprzyjać mu zaczęto; w kilku godzinach wygrał trzydzieści tysięcy franków.

Upojony tą pomyślnością, która mu się rzadko zdarzyła, grał uparcie nie odszedłszy od zielonego stołu, aż gdy zamykać poczęto salony, a w nocy marzył, iż zbiera bez liczby miljony

W trzy dni po przybyciu wicehrabiego do Monte Carlo Will Scott przyjechał do Nicei i stanął w hotelu Angielskim, przedstawiwszy się za będącego na urlopie oficera kawalerji.

Przedewszystkiem przejrzał listę podróżnych, zamieszkujących w tymże hotelu, poczem wypytywał służbę dyskretnie o tych, jacy są spodziewani.

Jeden z lokajów, badany w tym względzie, któremu wsunięty w rękę luidor rozwiązał język wymienił między innemi nazwisko Haltmajera, którego przyjazd zapowiedziany został depeszę. nadesłaną z Turynu.

Było to właśnie to, o czem Will Scot chciał wiedzieć; teraz pozostawało mu tylko śledzić postępowanie Nerveja o pobycie, którego w Monte-Carlo był powiadomionym.

Przy jednym ze stołów restauracyjnych spostrzegł wicerabiego z jakimś cudzoziemcem, z którym tenże zawarł znajomość przy rulecie.

Irlandczyk zasiadł przy sąsiednim stole dla podsłuchania rozmowy obu mężczyzn, rozmowa ta jednak mało znacząca, jak bywa między obcymi, miała za przedmiot wyłącznie grę i kobiety.

Powiadomiła ona Will Scotta o jednej tylko rzeczy, a mianowicie, iż Jerzy de Nervej wygrał sześćdziesiąt tysięcy franków i miał nadzieję wygrać znacznie więcej jeszcze.

Na ten wieczór przeczucie go nie zawiodło, ponieważ irlandczyk, poszedłszy za wicehrabi[illegible] na salę gry, widział [illegible] jącego piętnaście tysięcy franków Nazajutrz Scott nie wyszedł wcale z hotelu Angielskiego. Oczekiwał na przybycie pana Haltmajera, mającego przyjechać z Turyny o w pół do szóstej wieczorem.

Tu to wyjaśnić nam należy, dlaczego i zkąd irlandczyk, ów agent posłuszny rozkazom Arnolda Desvignes, wiedział, że Haltmajer ma przybyć do Nicei i w jakim interesie wyczekiwał na jego spotkanie?

Regulując swe interesa pieniężne przed wyjazdem z Paryża, de Nervey zapomniał lub też pominął lekkomyślnie dług najważniejszy; mówimy tu o dwóch wekslach, każdy na pięć tysięcy franków, opatrzonych sfałszowanym podpisem Haltmajera.

Jerzy chciał wprawdzie zapłacić oba te weksle, oddane przez Roberta Agostiniego, lecz włoch stanowczo wydać ich nie chciał pod pozorem, że w tym razie wypełnić musi dane mu przez Haltmajera rozkazy.

Rozkazy te istniały w rzeczy samej, lecz były one wydane nie [illegible] niemu, ale Robertowi, który [illegible]grafowawszy z zapytaniem do swego klienta, czy i o ile podpisy na tych wekslach były sfałszowanemi, otrzymał następującą odpowiedź:

„Wicehrabia jest nędznikiem. Powinien zostać ukaranym. Nie przyjmuj pan zapłaty, a wnieś skargę do sądu w mojem imieniu. Miejsce dla podobnego nikczemnika jest na galerach. Gdybym się z nim spotkał gdziekolwiek, spoliczkowałbym go i zabił. Wolałbym nad tym łotrem sam sobie wymierzyć sprawiedliwość. Przyślij mi pan wiadomość w tym interesie do Turynu, gdzie przez tydzień pozostanę. zanim pojadę do Nicei. W Nicei zabawię tylko 2 tygodnie".

Robert zakomunikował pomienioną depeszę Agostiniemu, a Jerzy de Nervej wyjechał z Paryża pozostawiwszy tam dwa weksle sfałszowane, o które zresztą nie troszczył się wiele.

Will Scott nie widział nigdy tego człowieka, którego miał śledzić w Nicei. Mało go to jednak obchodziło.

O szóstej służący powiadomił go, iż pan Haltmayer przybył, a nieco strudzony podróżą kazał sobie obiad przynieść do numeru.

— O której godzinie? — pytał irlandczyk.

Wobec powyższego władze polityczne mając niezbite dowody winy niektórych firm handlowych prowadzących handel z Rosją sowiecką na naszem pograniczu, aresztowały w ciągu ostatnich dni 8 osób głównie przedstawicieli firm handlowych. Aresztowanych osadzono w więzieniu w Wilnie. Wiadomość o poczynionych aresztowaniach wywołała w sferach handlowo-przemysłowych Wilna żywe poruszenie. Tuż przed dokonaniem aresztowań zainteresowane firmy próbowały rzucić dla uwolnienia tych lub owych skompromitowanych osób tysiące dolarów. Jednakże, co podkreślić należy z uznaniem niższy personel policji spełnił swój obowiązek.

Niewątpliwie najbliższe dni przyniosą szczegóły tej sprawy.

Z kraju.

Niebezpieczne dolary. Olbrzymie poruszenie wywołała w Tarnopolu onegdaj nagła śmierć sześćdziesięciokilkuletniego szewca żyda M.

Przed kilku dniami zjechało do Tarnopola dwu kupców, którzy sprzedali tu skórę za dolary, a obawiając się uzyskaną ze sprzedaży kwotę 600 dolarów wieźć ze sobą w pociągu ze względu na rewizję, udali się do szewca M., któremu zaproponowali, by dolary umieścił im w obcasach od trzewików.

M. propozycję tę przyjął i jednemu z kupców rozebrał obcas, włożył do środka dolary.

W dwie godziny później, kupiec ów otrzymawszy jeszcze 50 dolarów, przyszedł ponownie do M. z prośbą, by obcas rozebrał i włożył tam jeszcze jeden banknot 50 dolarowy. M. obcas rozebrał i wówczas kupiec ten, ku najwyższemu zdziwieniu spostrzegł brak 600 dolarów.

Łatwo sobie wyobrazić rozpacz owego kupca, zwłaszcza, że M. zaklinał się na wszystko święte, że dolary włożył. Kupiec X. obawiając się o powyższym wypadku donieść policji, udał się do miejscowego rabina z prośbą o pociągnięcie M. do odpowiedzialności.

Rabin doszedł do przekonania że M. dolary sobie przywłaszczył, począł go więc na różne sposoby nakłaniać do zwrotu, a gdy to nie pomogło, zwołał najpoważniejszych i wpływowych żydów z całego miasta do bóżnicy, odprawił nabożeństwo, a szewcowi M., kazał przed ołtarzem złożyć przysięgę, iż dolarów nie zabrał.

W tym momencie przełomowym, szewc cofnął się i oświadczył, że „w tym wieku“ nie chce przysięgać i przyrzekł sprawę załatwić polubownie.

Następnego dnia M. rzekomo sprzedał z domu jakieś przedmioty, oraz „zapożyczył się“ i zwrócił kupcowi 500 dolarów.

W 3 dni później ze zmartwienia i ze wstydu M. nagle zmarł.

Wyzywający bezwstyd. Posiedzenie rady miejskiej m. Łodzi w dniu 29 go b. m. było widownią bezwstydnej prowokacji radnych żydowskich z Bundu i Poale-Sion.

Mianowicie, kiedy przewodniczący rady, wygłosił przemówienie z okazji rocznicy powstania listopadowego i wezwał radnych do uczczenia prochów poległych powstańców przez powstanie z miejsc, powstali wszyscy radni z wyjątkiem 3-ch radnych z Bundu i Poale-Sion: Lechtensteina, Milmana i Holenderskiego, którzy prowokacyjnie przez cały czas uroczyście siedzieli.

Oburzona tem zachowaniem się większość radnych zażądała od przewodniczącego wykluczenia tych 3 radnych.

Ponieważ przewodniczący, powołując się na regulamin, tego nie uczynił, niektórzy z radnych usiłowali w tej sprawie czynnie interwenjować.

Na sali obrad powstał tumuld, wobec czego przewodniczący przerwał posiedzenie.

Po przerwie przemawiał cały szereg radnych z koła narodowego i n. p. r., potępiając w dosadny sposób zachowanie się tych żydowskich pionierów bolszewizmu.

Rada uchwaliła większością głosów wykluczyć dwóch radnych Milmana i Lichtensteina raz na zawsze z rady miejskiej.

Cała grupa żydowska, łącznie z ortodoksami, wstrzymała się od głosowania, a jeden z sjonistów założył nawet przeciw tej uchwale protest.

Otruł się, oblał się naftą i podpalił. 20-letni młodzian warszawski — Marjan Górniak zakochał się na zabój w uroczej panience.

Rodzice nie pozwolili mu żenić się z wybranką serca. Przez parę tygodni trawił to w sobie, walczył sam z sobą.

Wreszcie uległ w walce z własnemi poszarpanemi nerwami. 20 letni umysł nie wytrzymał naporu myśli rozpaczliwych. Marjan wpadł w stan, graniczący z obłędem i postanowił skończyć z życiem które mu ciążyło.

Zażył więc strychniny, a gdy śmierć nie przychodziła, oblał się nafną i podpalił.

Sąsiadom ratującym go usiłował stawiać opór, udało się im jednak płonące ubrenie ugasić i szaleńca obezwładnić.

Ciężko poparzonego i zatrutego strychninć Marjana Górniaka pogotowie odwiozło do szpitala.

Syn zbrodniarzem z rozkazu matki. We wsi Konkolniki pow. Rohatym spłonęła sterta siana, wart. 30 milj. mk. na szkodę gosp. Iwana Syginowicza.

Ponieważ sterta stała w otwartem polu zdala od budynków, wykluczonem było przepadkowe podpalenie, to też miejscowy posterunek p. p. wdrożył energiczne śledztwo i jako sprawcę aresztował Pawła Danczenkę, lat 15, syna najbliższej sąsiadki poszkodowanego.

Stwierdzonem bowiem zostało, że matka jego żywi od dawna wielką nienawiść do Syginowicza z tytułu sporów sąsiedzkich, wielokrotnie odgrażała się, że go spali, a krytycznej nocy tak ona jak i jej syn nie spali w domu i wogóle nie mogą udowodnić swego alibi. — Młodocianego podpalacza odstawiono do sądu pow. w Bursztynie.

Masonerja przeciw Polsce. Policja toruńska przeprowadziła rewizję w lokalu lóż masońskich Vodwells i Bienenkorb w Toruniu. Rewizja wykazała b. duży materjał, świadczący o rozwoju lóż masońskich w Polsce, będących w łączności z lożami zagranicznemi, i wiele innego materjału, z którego wynika antypaństwowy charakter tychże lóż.

Kiedy szereg obywateli i urzędników polskich nie ma dachu nad głową, tajne spelunki czarnych mafji utrzymują najładniejsze lokale w śródmieściu dla swych celów.

Katastrofa kolejowa. Katastrofa kolejowa wydarzyła się na linji wązko-torowej między Cisną a Kamicą koło Sanoka. Kilka wagonów wraz z lokomotywą spadło z nasypu i przygniotło na śmierć maszynistę. Winę wypadku ponosi właściciel kolejki wąsko-torowej Sternberg, który nie przestrzegał środków ostrożności i wbrew przepisom puszczał pociągi nocą.

Aresztowanie szajki zbrodniarzy. Onegdaj włamali się do grobowca Weisinanów w Starzyskach, zbrodniarze, którzy skradli z kaplicy grobowej firanki, dywany oraz lichtarze ze świecami. Dzięki energicznemu śledztwu, przeprowadzonemu przez policję śledczą udało się przy

---

— O w pół do siódmej.

— Dobrze... Masz luidora, a daj mi znać, skoro tylko pan Haltmayer obiad ukończy.

— Dobrze, panie.

Scott, obiadowawszy, jak zwykle, przy wspólnym stole w restauracji, wrócił do siebie, gdzie zapalił cygaro.

Po dziesięciu minutach ukazał się służący.

— Pan Haltmayer — rzekł — już obiad ukończył, nie wyjdzie zapewne nigdzie wieczorem, ponieważ kazał sobie przynieść do mieszkania dzienniki.

XVIII.

— Który numer apartamentu zajmuje pan Haltmayer? — pytał Wiljam Scott.

— Numer czwarty, na pierwszem piętrze.

— Chciałem się właśnie o tem dowiedzieć, dziękuję.

Służący odszedł.

Irlandczyk, wziąwszy kapelusz, przejrzał papiery, umieszczone w portfelu i wyszedł. Pokój jego znajdował się na trzeciem piętrze, tuż nad czwartym numerem. Zeszedłszy ze schodów, Scott zlekka zapukał do wskazanego mieszkania.

— Proszę! — zawołał głos z zewnątrz.

Na to wezwanie Wiljam wszedł do przedpokoju i uniósł portjerę z grubej materji, jaka dzieliła go od sąsiedniego salonu.

Mężczyzna czterdziestoletni, małego wzrostu, lecz silnie zbudowany, siedział przy stole pod światłem lampy, czytając dzienniki.

Podniósłszy głowę, spojrzał badawczo na wchodzącego.

— Mam honor mówić z panem Haltmayer? — zapytał wysłaniec Arnolda Desvignes.

— Tak, panie.

— Racz pan wybaczyć, że ci przeszkadzam, lecz zdziwisz się zapewne, usłyszawszy, że od 2 ch dni przebywam w Nicei, oczekując na pańskie przybycie.

— Na moje przybycie? — powtórzył zdumiony Galtmayer. Z jakiej przyczyny... czego pan żądasz odemnie?

— Pragnę pomówić z panem względem skargi, wniesionej do sądu w pańskiem imieniu przez pana Robert z ulicy des Martyrs.

— A! zatem pan Robert pana tu do mnie przysyła?

— Nie, panie, przesyła mnie tu prefekt policji?

— Tak. Skarga, o którą chodzi, wniesioną została przeciw pewnemu wicehrabiemu de Nervey.

— Nikczemnikowi, który, chcąc wyzyskać dzisięć tysiecy franków od Roberta, sfałszował mój podpis. Tem więcej drażni mnie i martwi cała ta sprawa, żem tego nędznika uważał za swego przyjaciela i żem niejednokrotnie podawał mu rękę, Ha! rękę fałszerzowi... to obrzydle!.. Depesza, otrzymana przezemnie od Roberta w Turynie, powiadomiła mnie, że ów wicehrabia wyjechał z Paryża i że nie wiedzą, dokąd się udał. Odkryłeś pan może miejsce jego pobytu?

— Tak, panie.

— Gdzież więc on jest obecnie?

— Bardzo ztąd blisko, w Monte-Carlo — odparł irlandczyk.

— Może pan posiadasz wyrok na niego?

— Tak, właśnie...

— A więc przyaresztuj go!

— To niepodobna...

— Dlaczego?

— Ponieważ Monte-Carlo znajduje się na terytorjum księstwa Monaco, co czyni mnie bezwładnym wobec wicehrabiego. Przyszedłem, aby się z panem porozumieć względem formalności?

— Mogą się one przeciągnąć bardzo długo. Zależeć to będzie od kaprysu księcia Monaco.

— Zażądajmy więc wydania sobie zbiega, a wtedy ja sam wymierzę sobie sprawiedliwość.

— W jaki pan to sposób uczynisz?

— Pytasz mnie pan, do pioruna! Oto, traktując go jako fałszerza, a więc publicznem spoliczkowaniem. W ten sposób zostanie również zniesławionym, jak i procesem. To nie pozwoli mu już nigdy wracać do Francji. Właśnie ja pragnę jego shańbienia i otrzymam to w zupełności. Jestżeś pan wszakże pewnym, że on przebywa w Monte-Carlo.

— Jaknajpewniejszym. Widziałem go memi własnemi oczyma, siedzącego przy stole rulety. Grywa co wieczór i zgarnia znaczne sumy pieniędzy.

— Masz pan przy sobie weksle, jakie sfałszował ów nędznik?

— Mam, panie.

— Chciej mi je pokazać.

— Oto są.. — rzekł Scott, otwierając portfel i dobywając zeń weksle, wykupione od Agostiniego.

Haltmayer, wziąwszy je, spojrzał na zegarek.

— Zbyt późno jest — rzekł — bym się dziś wieczorem udał do Monte-Carlo. Zmuszony jestem dzień zwłoki udzielić temu fałszerzowi. W którym hotelu pan zamieszkujesz?

— Tu właśnie, w tym samym — odparł irlandczyk.

— A więc, skoro przysłano tu pana dla porozumienia się zemną nie wyjeżdżaj, proszę, z Nicei dopóki się nie dowiesz, co uczyniłem. Twoja obecność potrzebną mi tu być może.

— Jestem na pańskie rozkazy.

— Otóż umówmy się na jutro, na godzinę ósmą wieczorem, na stacji Monte-Carlo.

— Dobrze, będę tam oczekiwał i zbliżę się do pana, ponieważ mógłbyś mnie nie poznać.

Na tem rozmowa się zakończyła.

d. c. n.

[po]mocy wywiad. Paulusa i po[st]erunku policji w Wiszence ma[ło] wykryć sprawców tego włamania.

Zbrodnicza szajka składała się z Jana Gąsala, czeladnika kowalskiego w Wiszence małej oraz parobków: Szczepana Kurnickiego, Andrzeja Makochona i Dmytra Kozła.

Okazało się, iż w tym składzie grasowali oni po okolicznych cmentarzach, rozbijając grobowce a następnie trumny, ściągając z trupów biżuterję oraz rzeczy wartościowe, które następnie sprzedawali we Lwowie, dzieląc się pieniędzmi uzyskanemi w ten sposób. W czasie dochodzeń, przyznali się również do włamania do kościoła w Ulisku. Rzeczy tam skradzione a to bieliznę kościelną, kielich z nakryciem oraz ornaty, sprzedali już częścią we Lwowie i Rawie Ruskiej.

Oprócz wymienionych aresztowano również kowala z Wiszenki małej Parobija, który rzeczy przez nich skradzione u siebie przechowywał oraz dozorcę domu przy ul. Blacharskiej lat 27 Mikołaja Pawliszyna i Łotockiego portjera hotelu „Wanda“, którzy rzeczy te od złodziei nabywali. Dalsze dochodzenia w tej sprawie w toku.

Otwarcie wystawy sztuki japońskiej. Dnia 2 b. m., wojewoda poznański dokonał uroczystego otwarcia wystawy sztuki japońskiej, urządzonej w salach gmachu muzeum wielkopolskiego, w obecności japońskiego ministra pełnomocnego w Polsce Sasaki, który przybył specjalnie na tę uroczystość.

Wieczorem minister Sasaki był obecny w „Collegium Minus“ na pokazie obrazów świetlnych, ilustrujących życie i pejzaż japoński. Publiczność poznańska przyjmowała owacyjnie przedstawiciela zaprzyjaźnionego z Polską bohaterskiego narodu japońskiego

Pogoda na dziś.

Przeważnie pochmurno, mglisto, opady, temperatura około zera, słabe wiatry lokalne.

Giełda.

Warszawa, 4 grudnia.

Dolary — 3.450.000.
Funty — 14.980.000.
Franki szwajc. — 602.000.
Franki franc. — 187.000.
Liry włoskie — 152.000
Korony czes. — 100.000.
Korony aust. — 49
Bony złote — 550.000.

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 4 grudnia.
(W guldenach gdańsk.)

Dolary — 5.89.
1 miljon mkp. — 1.83

GIEŁDA BERLINSKA.

Berlin, 4 grudnia.
(Notowane w miljardach.)

Dolary — 5220.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Ferje sejmowe.

Warszawa, 4 grudnia.

Dowiadujemy się, że podczas narad marszałka Rataja z przedstawicielami klubów sejmowych, wyznaczono dzień 15 grudnia, jako termin rozpoczęcia świątecznych ferji sejmu.

Jeszcze zmiany personalne w radzie finansowej.

Warszawa, 4 grudnia.

W związku z podanemi wczoraj wiadomościami o zmianach w składzie personalnym rady finansowej dowiadujemy się, że na miejsce ustępującego pos. Byrki wejdzie do rady pos. Rusinek.

Z komisji budżetowej.

Warszawa, 4 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej rozpoczęła się dyskusja nad expose ministra skarbu Kucharskieho. Szczególnie ostro atakował go przedstawiciel stronnictwa chrześcijańsko-narodowego pos. Jaroszyński, który sympatyzuje z programem sanacji finansów byłego ministra skarbu Jerzego Michalskiego.

Zbrojenia sowieckie.

Londyn, 4 grudnia.

Prasa angielska ogłasza niepokojące wiadomości o nowych zbrojeniach Rosji sowieckiej. Przedewszystkiem organizują sowiety flotę napowietrzną i w tym celu zamówiły w Holandji 500 aparatów lotniczych. Rada wojenna sowietów zatwierdziła plan budowy 6000 aeroplanów.

Na rzecz ofiar katastrofy nad jeziorem Cleno.

Rzym, 4 grudnia.

Papież przeznaczył na rzecz akcji ratunkowej dla ofiar katastrofy nad jeziorem Cleno 40,000 lirów. Król osobiście udał się nad jezioro celem zorjentowania się w sytuacji.

Echa zajść krakowskich.

Kraków, 4 grudnia.

W związku z tragicznymi wypadkami listopadowymi, dokonano wczoraj szeregu aresztowań. I tak, aresztowano ponownie dr Bolesława Drobnera, Kordzickiego, oraz radnych miejskich Ziffera i Sierankiewicza.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
7000 mk. za wyraz.

Sprzedamy samochód osobowy „Ford“ 2 tokarnie dł. 2200 w dobrym stanie „Dźwignia“ ul. Swobodna nr. 3 3098-6

Wózek dziecinny składany do sprzedania Wiadomość w adm. Iskry 31?6-2

Półszory do sprzedania w dobrem stanie, Dąbrowa, Stacyjna nr. 4 Cuglewski. 3271

W dniu 6 grudnia 1923 r. o godz. 10 odbędzie się w kom. policji państwowej pow. będzińskiego w Będzinie przy ul. Małachowskiego nr. 16 sprzedaż 6 kół do wozu niewiadomego właściciela, w drodze publicznej licytacji. 3263

W dniu 6 grudnia 1923 r. o godz. 10 odbędzie się w Komendzie Policji państwowej pow. będzińskiego w Będzinie przy ul. Małachowskiego nr. 16 sprzedaż warsztatów stolarskich w drodze publicznej licytacji. 3164

Sprzedam otomanę, kozetkę i materace. Tamże potrzebny czeladnik fryzjerski. Sosnowiec. Kołłątaja 10, oficyna II piętro. 3277

Posady i prace.
Zaofiarowane 7000 mk. za wyraz.

Potrzebny uczciwy chłopiec biurowy Zgłaszać się do firmy inż. Teodor Chrzanowski Piłsudskiego 14 3184-2

Stenotypistka potrzebna, władająca polskim i niemieckim. Ostmontan, Katowice, Mickiewicza 4. 3217-2

Retuszer lub retuszerka potrzebna zaraz, zakład fotograficzny, Dąbrowa, Sobieskiego 25. 3244—2

Potrzebna do zamożniejszego domu panienka inteligentna, wychowawczyni do dzieci 5 i 7 lat, zgłoszenia do adm. pod „X“. 3274

Kto poszukuje ubocznego lub stałego zajęcia niechaj pisze pod Toruń Skrzynka Pocztowa nr. 4 Na odpowiedź można dołączyć znaczek. 3166-3

Poszukiwane 5000 mk. za wyraz.

Panienka z własną praktyką poszukuje posady kasjerki, ekspedjentki Oferty Iskra Dąbrowa pod „Uczciwa 3131-2

Rutynowany buchalter bilansista (izraelita) z długoletnią praktyką włada językami polskim i niemieckim poszukuje posady w większym przedsiębiorstwie handlowym lub przemysłowym. Łask. zgł. pod R. S. do adm. Iskry. 3242 5

Zdolny mechanik szofer z długoletnią praktyką kawaler poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do adm. Iskry pod „szofer“. 3249-3

Krawcowa poszukuje szycia w miejscu lub na wyjazd, zgłoszenia do adm. „Iskry“ pod krawcowa, 3276

Młody urzędnik z jedoroczną praktyką bankową 2-letnią praktyką biurową poszukuje posady w miejscu ewent. w Zagłębiu Dąbrowskim. Świadectwo na żądanie. Łaskawe zgłoszenia do adm. „Iskry“ pod „Urzędnik“ 5258-2

Młoda uczciwa, sumienna, pracowita panienka poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do „Iskry“ w Będzinie pod „Pracowita“. 3282

Były legjonista z praktyką, znający stenografję poszukuje zajęcia w biurze, lub w handlu. Łaskawe zgłoszenia do filji „Iskry“ w Będzinie pod „Redut“. 3283

Lokale.
7000 mk. za wyraz.

Przyjmę do wspólnego zamieszkania lecz żądam parę miljonów zgóry Sosnowiec, Leszno 4. Stróż wskaże

Różne.
7000 mk. za wyraz.

2 grudnia na ul. 3-go maja zgubiono skórkową rękawiczkę. Łaskawego znalazcę proszę zwrócić do adm. „Iskry“. 3232-3

Przybłąkała się przed kilku dniami wyżlica czystej rasy, bez ogona, maści bronzowo-siwej. Jest do odebrania za zwrotem kosztów na posterunku p.p. Wysoka, poczta Łazy. 3203—2

Pracownia kołder, przyjmuje zamówieniu z materjałów własnych i i powierzonych, oraz starą watę do przegremplowania. Sosnowiec ul. Aleja 32 M. Furmanówna. 3230-2

Zgubiono dnia 3 grudnia pierścionek. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za nagrodą, proszę zawiadomić ul. Chemiczna 6 m. 3 5261

Zgubiono w niedzielę wieczór przy wyjściu teatru ciemny kołnierz futrzany. Znalazcę uprasza się zwrócić za wynagrodzeniem do Banku Zw. Sp. Zarobkowych. 3272

Zagubiono 2 weksle i jeden wydany przez E. Wajngorta na 2 miljony mkp., drugi—przez I. Boruchowskiego na 400,600 mkp, wystawione na Ludwika Wójcika, które niniejszym unieważnia się. 3285

Skradziono oponę samochodową miszlen Cabel z gwoździami 820 na 120 kto odnajdzie lub przyczyni się do odnalezienia otrzyma 5 miljonów mk. nagrody, ul. Rudna 42. Horzelski. 3268-2

Zgubione dokumenty.
5000 mk. za wyraz.

Biały Józef zgubił książkę Kasy Chorych wyd. przez kop. „Flora“. 3174-3

Walenty Pabjan Wolbrom zagubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Miechów. 3185-2

Witkowski Jakób zgubił tymczasowe zaświadczenie“ demobilizacji wydane przez b. zap. 85 p. str. Wil. takowy unieważniam. 3199-2

Jurczak Antoni (1901) zgubił kartę demobilizacji wydaną przez P K U w Miechowie. 3205-2

Huptyś Wacław zgubił książeczkę chlebową, wydaną przez kop. „Hr. Renard“ 3207 2

Rudzka Wanda zgubiła dowód osobisty wydany przez pow. Warszawa. 3215-2

Jan Pietrasiński zgubił kartę demobilizacji wydaną przez 39 p. p. Jarosław. 3216-2

Niechciał Franciszek zgubił książkę Kasy Chorych wydaną na kop. „Wiktor“ w Milowicach. 3228-3

Emil Negro zgubił kartę demobilizacji wyd przez P. K. U. Będzin. 3237-3

Glas Michał zgubił książeczkę Kasy Chorych wyd. na kop. „Kazimierz“ 3233-3

Bajtner Towie Hersz (r. 1899) zgubił kartę demobilizacji wydaną przez baon zapasowy wartowniczy w w Kielcach i książeczkę wydaną przez PKU Sosnowiec. 3241-3

Wacław i Stanisława Sikora zgubił 2 paszporty polsko-francuskie, książkę wojskową wydaną w Dąbrowie, patent francuski rzeźniczy, wydany we Francji i inne dokumenty francuskie i polskie, które unieważniam. 3245-3

Dnia 3 sierbnia zgubiono kartę demobilizacji wydaną przez 34 pułk baon zap. na imię Władysław Bagieński. 3254 3

Zgubiono zeszyt w miękiej niebieskiej oprawie papier w kratkę w którem były luźne kartki zapisane liczbami czerwonemi i czarnemi. Łaskawy znalazca zwróci do gm. Zagórze za wynagrodzeniem. 3255-2

Piotr Kajdański zgubił paszport wyd. przez mag. olkuski. 5260-3

Smutek Władysław zgubił dokumenty wojskowe wyd. przez P. K.U. Miechów. 5262-3

Bronisław Gawęcki, zgubił kartę tymczasowego zwolnienia wyd przez P.K.U. Będzin, 3259-3

Felicja Lindenstrauchówna zgubiła książeczkę Kasy Chorych wydaną przez pow. Kasę Chorych w Sosnowcu. 3287

Tomasz Joachimak zgubił książkę wojskową i kartę demobilacyjną wyd, przez P. K. U. Jarocin i metrykę urodzenia. 3270-3

Flak Piotr (r. 1894) zgubił portfel, zawierający: książeczkę wojskową wydaną przez komisję przeglądową w Będzinie, świadectwo górnicze z kop. „Andrzej“ w Strzyżowicach, książeczkę członkowską ze Stowarz. spółdzielczego „Strzyżowice“, 2 fotografje i kwit podatkowy. 3286-3

Kabale Stefanowi skradziono portfel z pieniędzmi i książeczkę z kasy chorych. 3.7?

Marjanowi Łapot skradziono paszport niemiecki. 3275—3

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Sosnowiec.

Ustawa o waloryzacji.

Ze względu na znaczne zainteresowanie się społeczeństwa sprawą waloryzacji podajemy poniżej najważniejsze postanowienia tej ustawy według brzmienia uchwalonego w drugiem czytaniu dnia 27 listopada:

Art. 1. Do czasu wprowadzenia w obieg pieniężny stałej polskiej jednostki monetarnej obliczanie podstaw wymiaru, jako też wymierzanie, względnie obliczanie tudzież zarachowywanie podatków, opłat, kar i grzywien oraz wszelkich innych świadczeń pieniężnych o charakterze publiczno-prawnym na rzecz skarbu państwa dokonywa się na podstawie franka złotego.

Art. 2. Wartość franka złotego oblicza się na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Londynie i przeciętnego w tym samym okresie czasu kursu funta szterlinga w postaci czeku na Londyn na giełdzie w Warszawie.

Art. 3. Minister skarbu ogłasza w „Monitorze Polskim“ wartość franka złotego wyrażoną w markach polskich w terminach i na okresy, które ustali rozporządzenie wykonawcze.

Art. 4. Uiszczanie należności skarbowych, wymienionych w art. 1, a obliczonych zgodnie z przepisami art. 1 i 2 niniejszej ustawy, uskutecznia się w markach polskich według wartości franka złotego w okresie uiszczania należności.

Art. 8. Zaległe i bieżące należności skarbu państwa tak w dniu wejścia w życie tej ustawy jak i powstałe po tym dniu, mają być do niniejszej ustawy dostosowane.

Minister skarbu w drodze rozporządzenia przeprowadzi przystosowanie kasowości i rachunkowości do niniejszej ustawy, a w szczególności poleci przyjmowanie zaliczek waloryzowanych przed terminem płatności podatków według kursu franka złotego, miarodajnego w dniu uskutecznionych wpłat.

Art. 9 Niniejsza ustawa upoważnia rząd do wymierzania, obliczania i pobierania opłat kolejowych, pocztowych, telegraficznych oraz innych stawek taryfowych na podstawie franka złotego.

Wszystkie kredyty, udzielane przez instytucje państwowe i samorządowe będą waloryzowane na zasadach 1 i 2 artykułów niniejszej ustawy. Szczegółowe przepisy w tym względzie wyda rada ministrów.

Art. 12. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1924 roku i obowiązuje na całym obszarze Rzplitej.

Z ZAWIERCIA.

Obchód rocznicy listopadowej.

Zawiercie, 3 grudnia.

Celem uczczenia rocznicy powstania listopadowego, urządzony został w dniu 1 grudnia b. r., staraniem tut. koła uczniów gimnazjum męskiego, uroczysty wieczór muzyczno-wokalny. Był to może pierwszy wieczór w Zawierciu, w który młodzież gimnazjalna włożyła tyle zapału i prawdziwego pietyzmu dla bohaterów walk powstaniowych, że dla licznie zebranej publiczności w domu ludowym pozostanie on na długo w miłej pamięci.

Na program wieczoru złożyły się „Hymn polski“ F. Nowowiejskiego, odśpiewany przez chór mieszany pod batutą p. prof. Rączki, poczem uczeń Fiszer wygłosił starannie opracowany referat na temat „Echa powstania listopadowego w literaturze polskiej“.

Dalszą część programu wypełniły dwa chóry: jeden żeński, pod umiejętnem kierownictwem p. Dorulanki, odśpiewał popularne, a zawsze sercu miłe, pieśni „Idzie żołnierz“ i „Siałam rutę“, chór zaś mieszany pod batutą p. Rączki odśpiewał własny utwór dyrygenta „Złota nitka“ i S. Niewiadomskiego „Siedzi ptaszek“. Oba chóry przygotowane starannie, dały chlubne świadectwo o swoich kierownikach, których publiczność darzyła hucznemi oklaskami i przywoływała po kilkakroć na scenę.

Drugą część wieczoru wypełniła „Warszawianka“ St. Wyspiańskiego, jeden z najlepszych dotychczasowych utworów na tle powstania, w którym poeta podkreślił i uscenizował zasadniczą cechę współczesną, a to byronizm i przesadny kult poetycznej śmierci. Ta poetyczna śmierć, której tylu naszych bohaterów szukało na polach walki, niezmiernie wiele ofiar Polskę kosztowała. Ale kiedy kraj był rozdarty i słupami granicznemi podzielony, bardziej ceniono utraconą wolność i o wiele droższą była dla wszystkich ta ziemia ojczysta Mimo to — jak dzisiaj, tak i wówczas—brak było u nas należytego poszanowania dla władzy zwierzchniczej, w której trwały zawsze rozdźwięki i spory, a nadto brak było wiary we własny Czyn.

Wódz Chłopicki, z natury małomówny i zamknięty w sobie (w utworze wygłaszający długie monologi), sam nie wierzył w powodzenie sprawy, którą mu powierzono. Krytykując ostro stosunki, nie uznający sam zwierzchnictwa, zahartowany w kampanji napoleońskiej, żądny tylko zwycięstwa, ale nie ufający wcale w powodzenie, szedł na bój, jak nowy ofiarnik, po śmierć rycerską. Te cechy, będące wiernem odbiciem historji, wiernie zostały ujęte w ramach poematu.

Główne role: Chłopickiego, Marji, Anny oraz pani domu, znalazły dobrych wykonawców w. osobach młodych sił, a to: p, Brandesa, oraz pań Maciejewskiej Brudnickiej i Krasuskiej. Role mniejsze wykonane zostały poprawnie przez p. p. dwu braci Pasierbińskich, Krasuskiego, Płudowskiego, Muśnickiego i Sokołowskiego.

Wystawa sztuki była staranna. Nowe dekoracje, dostosowane ściśle do obrazu, dawały bardzo miłe wrażenie.

Z uznaniem podnieść należy pracę i starania p. prof. Lubertowicza, jakie włożył, przygotowując wystawienie tej sztuki, przy pomocy sił młodych, nie obeznanych jeszcze ze sceną. Jest to dla niego, jako młodego pedagoga, najlepszem świadectwem niezmiernej cierpliwości i umiłowania naszej młodzieży, która kiedyś po nas ma objąć włodarstwo w tej ciężko budującej się Polsce.

Sulima.

Walka z lichwą.

Sąd pokoju w Sosnowcu dla spraw o lichwę wojenną na ostatnich posiedzeniach skazał:

1) Henryka Dyzenhausa z Sosnowca za sprzedaż materjałów piśmiennych po wygórowanych cenach na 1 miesiąc więzienia i 1 miljon mk. grzywny.

2) Józefę Moszczyńską z Sosnowca za sprzedaż chleba i wędliny po wygórowanej cenie na 2 miesiące więzienia i 1 miljon mk. grzywny.

3) Teklę Pilarską z Milowic za sprzedaż słoniny i mięsa po wygórowanej cenie na 1 miesiąc aresztu i 1 miljon mk. grzywny.

4) Sebastjana Reja, Antoniego Krawczyka i Abrama Białowąsa z Niwki za sprzedaż chleba po wygórowanej cenie po 2 tygodnie aresztu i po 1 miljonie grzywny.

5) Antoniego Głabińskiego z Sosnowca za sprzedaż obuwia po wygórowanej cenie na 1 miesiąc więzienia i 10 miljonów mk. grzywny.

6) Azyka i Jettę Najmanów z Sosnowca za sprzedaż mięsa po wygórowanej cenie po 1 miesiącu więzienia i po 1 miljonie marek grzywny.

7) Jana Kowalczyka z Piasków za sprzedaż chleba po wygórowanej cenie na 1 miesiąc aresztu i 1 miljon mk. grzywny.

8) Wiktorję Gawęcką z Sosnowca za sprzedaż mleka po wygórowanej cenie na 2 miljony mk. grzywny.

9) Edwarda Rosikoń z Sosnowca za sprzedaż w restauracji przekąsek po wygórowanej cenie na 5 miljonów mk. grzywny.

10) Józefa Wierzbickiego z Grodźca za sprzedaż chleba po wygórowanej cenie na 5 miljonów mk. grzywny.

11) Gerszona Karpa z Sosnowca za sprzedaż obuwia po wygórowanej cenie na 15 miljonów mk. grzywny.

12) Romana Martina z Sosnowca za sprzedaż masła po wygórowanej cenie na 5 miljonów mk. grzywny.

13) Antoniego Mikołajczyka z Sosnowca za sprzedaż chleba po wygórowanej cenie na 5 miljonów mk. grzzwny

14) Izaaka Erlicha z Sosnowca za pobieranie nadmiernej ceny za obiady w restauracji na 50 miljonów mk. grzywny.

15) Abrama Abramczyka z Sosnowca za pobieranie nadmiernej ceny za bułki na 10 miljonów mk. grzywny.

16) Izraela Manela z Sosnowca za sprzedaż po wygórowanej cenie rzemyka do zegarka na 100 miljonów mk. grzywny.

17) Chindę Manela z Sosnowca za sprzedaż rzemyka do zegarka po wygórowanej cenie na 2 miesiące więzienia i 100 miljonów mk. grzywny.

18) Rózę Goldfajn z Sosnowca za sprzedaż potraw w restauracji po nadmiernej cenie na 25 miljonów mk. grzywny.

19) Isera Trajmana z Sosnowca za sprzedaż potraw w restauracji po nadmiernej cenie na 5 miljonów mk. grzywny.

20) Stanisławę Dudek z Piasków za sprzedaż mięsa po wygórowanej cenie na 5 miljonów mk. grzywny.

21) Jana Cieplińskiego z Sosnowca za sprzedaż jaj i masła po wygórowanej cenie na 2 miesiące więzienia i 20 miljonów mk. grzywny.

22) Władysława Pietrzaka z Sosnowca za sprzedaż jaj i masła po wygórowanej cenie na 1 miesiąc więzienia i 10 miljonów mk. grzywny.

23) Marję Bugajską z Sosnowca za sprzedaż jaj i masła po wygórowanej cenie na 2 miljony mk. grzywny.

24) Michała Pruciaka z Pińczowa za sprzedaż masła po wygórowanej cenie na 10 miljonów mk. grzywny.

25) Józefa Nobisa z Czeladzi za niedbalstwo i brak dozoru, skutkiem czego było uprawianie lichwy przy sprzedaży mięsa przez rzeźników w Czeladzi na 2 tygodnie aresztu i 15 miljonów mk. grzywny.

26) Hersza Luksa z Sosnowca za sprzedaż kapeluszy po wygówanej cenie na 5 miljonów mk. grzywny.

Kronika.

Kalendarzyk.

5 Sroda.	Dziś Sabby Op. Jutro Mikołaja. Wsch. słońca 7 38 Zach. „ 3,55

Na marginesie.

Kawiarniany Witte.

Zauważyłem, że każdy przeciętny obywatel w Polsce jest dziś przynajmniej dwa razy mądrzejszy od ministra skarbu. Minister robi głupstwa na każdym kroku, sypie nonsensami na prawo i lewo.

A przytem brak kompetencji, nieudolność śmieszne zamiary, kłamstwa. To jakiś dziwny i śmieszny człowiek. Czego chce? Chyba niczego, bo podobno nie ma programu. Udaje chyba ministra, czy ki djabeł?

Natomiast przeciętny kawiarniany polityk znacznie lepiej orjentuje się w sytuacji skarbowej państwa, aniżeli minister. Zadna z kwestji nie jest mu obca. Wogóle wszystko by robił właśnie inaczej, jak minister. Oszczędności, zrównoważony budżet, taryfy kolejowe, opłaty pocztowe— to wszystko nie ma sensu.

— A cóż według pana, panie Witte kawiarniany, jest skuteczne dla naprawy skarbu?

— Hm! Jest jedna rzecz. Tylko jedna i jedynie właściwa. To, panie, poodbierać obszarnikom i posprzedawać: ziemię, gorzelnie, cukrownie, krochmalnie, tartaki; przemysłowcom: fabryki, maszyny, narzędzia; kupcom i bankierom: sklepy, urządzenia, towary, pieniądze. Grunt pieniądze. Jak to się zrobi, pan zobaczy, jak marka się podniesie. Tylko energicznie.

L. W.

Osobiste. Dowiadujemy się, iż zastępca komisarza kasy chorych w Sosnowcu, p. Drzewiecki, opuścił zajmowane stanowisko.

Posiedzenie rady miejskiej w Będzinie. Dnia 3 grudnia r. b., w poniedziałek o godzinie 7-ej wieczorem w sali posiedzeń magistratu w Będzinie odbędzie się posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia;
2) Odczytanie korespondencji;
3) Wniosek w sprawie podatku od umów o przejście własności nieruchomej (aljenacyjny);
4) Wniosek w sprawie pobierania dodatku do patentów na wyrób trunków i sprzedaż tychże;
5) Wniosek w sprawie dodatkowego podatku na szkolnictwo i opiekę społeczną?
6) Sprawozdanie z wykonania budżetu za 9 miesięcy;
7) Uchwalenie dodatkowego budżetu na rok 1923.

W sprawie podań o nadanie ziemi. Ministerjum reform rolnych otrzymuje w ostatnich czasach wielką ilość podań małorolnych i bezrolnych mieszkańców różnych wsi o nadanie im ziemi.

Zważywszy, że objaw ten jest wysoce niepożądany, z jednej bowiem strony liczna korespondencji uniemożliwia prace ministerjum reform rolnych, z drugiej zaś naraża petentów na pokaźne wydatki, p. starosta będziński prosi nas o podanie do wiadomości interesowanych następującej informacji:

1) że składanie podań o nadanie ziemi z majątków, nie przeznaczonych do parcelacji, jest bezcelowe;

2) że podania te składać należy dopiero po urzędowem ogłoszeniu parcelacji danego majątku;

3) że w interesie petentów leży składanie podań bezpośrednio do powiatowych urzędów ziemskich i że nadsyłanie ich bezpośrednio do ministerjum reform rolnych jest niecelowe.

Swięto górnicze. Wczorajszy dzień św. Barbary, jako patronki górników uczczony był przez brać górniczą wstrzymaniem się od pracy.

We wszystkich kościołach odbyły się uroczyste nabożeństwa, poczem w niektórych miejscowościach urządzono skromne zabawy.

Ze smutkiem jednak stwierdzić należy, iż dawne tradycyjne uroczyste obchody święta patronki górników zanikają, gdy bowiem dawniej wszyscy górnicy z orkiestrą i sztandarami na czele rozpoczynali święto wysłuchaniem nabożeństwa, dziś do kościołów spieszyły nieliczne grupki, natomiast w ciągu całego dnia spotykało się mocno podchmielonych, którzy w ten sposób czcili swą patronkę.

Z komitetu przeciwgazowego. Zarząd komitetu przeciwgazowego w Będzinie, widząc brak należytego oddzwięku ze strony miejscowego społeczeństwa dla tak ważnej sprawy, nosi się z zamiarem zawieszenia swej działalności.

Tymczasem stało się inaczej, gdyż na ostatnim posiedzeniu, dzięki grożącemu wystąpieniu niektórych członków, postanowiono przysiąpić do dalszej energicznej akcji, kooptując szereg osób, które swą pracą pomogą komitetowi nieść pomoc państwu.

Przy sposobności zapytać należy, co robią inne tego rodzaju komitety w Zagłębiu?

Dokąd to będzie? Lekceważenia pasażerów przez władze kolejowe, które głuche się na wszelkie prożby i nawoływania o wprowadzenie pewnych zmian i udogodnień w obecnym rozkładzie jazdy, doprowadziło do tego, iż obecnie pociągi w obydwie strony wyprawiane są przy pomocy całego zastępu policji.

Na dworcach rozgrywają się skandaliczne sceny, miejsca zaś w wagonach zdobywane są wyłącznie siłą i władze kolejowe, zamiast uruchamiać dodatkowe pociągi, lub powiększać skład kursujących, stosownie do wydanego niedawno okólnika, załatwiają całą sprawę przy pomocy policji.

Stosunków takich nie było nawet podczas okupacji i zapytać należy, jak długo jeszcze władze kolejowe będą prowokować cierpliwość osób, zmuszonych, niestety, korzystać z tego niby udogodnienia, przedstawiającego dzięki nieudalności pewnych czynników piekło udręczeń.

O przybrane nazwiska. Ministerjum spraw wojskowych opracowuje projekt ustawy, uchy-

ący moc ustawy z dnia 11-go aja 1920 r. o uznawaniu nawisk przybranych w czasie służy wojskowej.

Z Niwki. Proszeni jesteśmy zaznaczenie, że pomieszczona w zwartkowym numerze „Iskry" zmianka w korespondencji z Niwki o piekarni przy kooperatywie „Spółdzielnia", nie jest ścisłą, piekarnia ta bowiem już od paru tygodni jest czynną, zatrudnia 4-ch piekarzy i 2-ch pomocników, a wypieka na dobę do 1,000 bochenków dwukilowych chleba, który sprzedawany jest tylko członkom „Spółdzielni".

Posiedzenie sejmiku pow. będzińskiego odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 grudnia r. b. w sali posiedzeń sejmiku, o godzinie 10 rano, z następującym porządkiem dziennym:

1) Przyjęcie protokułu z ostatniego posiedzenia sejmiku, 2) Sprawozdanie z działalności wydziału powiatowego, 3) Podwyższenie opłat od ładunków kolejowych, 4) Podwyższenie kar za zwłokę od niewpłacanych w terminie podatków, 5) Podwyższenie opłat od broni palnej i kart łowieckich, 6) Podwyższenie podatku komunalnego od spirytusu, wyrobów i przetworów spirytusowych oraz wszelkiego rodzaju win, 7) Wprowadzenie tabeli mnożników wszystkich zaległych powiatowych podatków, opłat i kar pobieranych na rzecz pow. zw. komunal. pow. będzińskiego, 8) Wprowadzenie regulaminu czynności poborcy podatkowego pow. zw. komunal., 9) Sprawa przekazywania wydziałowi pow. przez kasy skarbowe podatków komunalnych, 10) Sprawa podniesienia stawek za przymusowe podwody drogowe, 11) Wybór członków do komisji zdrowia publicznego na miejsce ustępujących, 12) Zmiana art. 4 go regulaminu pow. komisji zdrowia publicznego, 13) Powołanie komisji oświaty pozaszkolnej i uchwalenie regulaminu tejże. 14) Wybór dwuch członków do komisji poborowej ...nego taboru samochodowego 15) Sprawa kredytu na remo... szpitala wenerycznego w wy...kości 100,000,000 mk., 16) ...a statutu kasy przezorności i pomocy pracowników pow. zw. kom. pow. będzińskiego. 17) Sprawa djet dla członków wydziału powiatowego sejmiku i komisji.

Zawarcie umowy. W ubiegły poniedziałek podpisana została umowa pomiędzy radą zjazdu i związkami górniczemi, w sprawie nowych stawek w przemyśle górniczym.

Na mocy umowy, robotnicy w przemyśle górniczym otrzymali za pierwszą połowę grudnia 55 proc. podwyżki.

Na głodne dzieci w Granicy. Na skutek zamieszczonej odezwy w „Iskrze" w sprawie głodnych dzieci w Granicy, polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom w Warszawie, nadesłał bezpłatnie dla głodnych dzieci w Granicy: 144 puszki mleka sproszkowanego, 2 skrzynki mydła, 100 funtów ang. kaszy jęczmiennej i 20 kilo tranu.

Odezwa nasza głośnym echem odbiła się po kraju, a ofiary wpływające ulżą ciężkiej doli nieszczęśliwych, głodnych dziatek.

Na dochód straży ogniowej ochotniczej odbędzie się w czwartek, dn. 6 b. m., przedstawienie w teatrze sosnowieckim, gdzie po raz czwarty ukaże się arcydzieło St. Wyspiańskiego „Wesele" — w specjalnych dekoracjach i malowniczych strojach. Cel mówi sam za siebie. W antraktach przygrywać będzie orkiestra miejscowej straży ogniowej.

Baczność, poborowi! W poniedziałek rozpoczął się pobór rocznika 1902. Wszyscy ci, którzy nie stawią sie przed komisję poborową w terminie oznaczonym, będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności. W sprawie tej, władze administracyjne otrzymały już odpowiednie polecenia, celem ścigania uchylających się od stawiennictwa przed komisją wojskową.

Cukier dla członków Gospody czeladzi szewskich w Sosnowcu wydawany będzie w dniach 5. 6. 7. grudnia od godz. 7—10 wieczór u przewodniczącego ul. Bukowa nr, 11 Stanisława Miskiewicza.

Z cechu krawców. W środę 5 i w czwartek 6 b. m., będzie wydawany cukier dla członków, u J. Woskobojnika, Czysta Nr. 1. Termin ostateczny. 3266.

Ujęcie bandyty. W rejonie posterunku Myszków, podczas obławy nocnej ujęto niebezpiecznego i dawno poszukiwanego opryszka, Ludwika Nowakowskiego który po rozbiciu przez policję jego bandy, ukrywał się w tamtych stronach.

Skutego bandytę odstawiono do więzienia będzińskiego.

Kradzieże. Na stacji w Sosnowcu z wagonu zamkniętego nieznani sprawcy skradli 114 klg. cukru. Szkodę ponosi kolej.

— Rozenesowi Hermanowi ze sklepu, niejaki Karol Markowski, skradł rękawiczki, wartości 7 miljonów mk. Sprawę skierowano do sędziego śledczego II rewiru w Sosnowcu.

— Julji Rozkosz ze Śląska skradziono torebkę skórzaną, w której znajdowało się 15 miljonów marek.

— Klarze Balzam, zam. w Sosnowcu przy ulicy Targowej 7, nieznany sprawca skradł torebkę ręczną, skórzaną, w której się znajdowało 600000 mk., oraz różne przedmioty wartości 10 miljonów.

— Rózi Zilbersztajn, ślązak nieznanego nazwiska, w czasie kupna palta skradł z kuchni bucika, wartości 4 miljony mk.

— Pawłowi Ziai z Rożdzienia, nieznany sprawca skradł portfel z dowodami osobistymi i 3 miljonami marek.

— Justynowi Szulcowi z Bogucic, skradziono na dworcu kolejowym w Sosnowcu portfel wraz z 5 milj. mk. Sprawę skierowano do sądu pokoju II okręgu w Sosnowcu.

— Ze sklepu J. Królikowskiego przy ul Nowopogońskiej, nieznani sprawcy skradli znaczną ilość wyrobów tytuniowych. Dochodzenie w toku.

Z teatru.

Dziś teatr nieczynny. Odbywają się próby pod reżyserją Romana Tańskiego z „Szafiru" — sztuki znanego węgierskiego autora Lokatora, którego mieliśmy sposobność poznać w jego sztuce „Kobieta i mężczyzna" — granej na naszej scenie przez zespół teatru Rozmaitości. „Szafir" grany jest wszędzie z olbrzymim powodzeniem. U nas premjera zapowiedziana jest na przyszłą sobotę.

Czwartek — „Wesele". I tym razem teatr będzie przepełniony boć ze sceny przemówi Wyspiański w swoim potężnym „Weselu" tak dobrze granym przez nasz zespół. A że dochód przeznaczony jest na cel tak wzniosły jakim jest walka z groźnym żywiołem ognia więc trzeba zasilić kasę naszych, dzielnych strażaków-ochotników i, wszyscy, jak jeden mąż tak, jak i oni stają do ratunku — my powinniśmy stawić się w teatrze. A więc do jutra!

Grodziec. — „Pani Mouton" wystawioną będzie w nadchodzący piątek przez zespół teatru sosnowieckiego. Dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny. Przedstawieniem tym zajmie się specjalny komitet.

Pomnik Szopena. W całej Polsce tworzą się komitety celem zebrania funduszów dla budowy pomnika wielkiego naszego mistrza tonów Szopena. W Zagłębiu zorganizował się również komitet który urządza na ten cel wielki koncert fortepjanowy w nadchodzący poniedziałek. Przy fortepjanie zasiądzie Józef Sliwiński. W programie Bethoven, Schuman, Szopen. Specjalny fortepjan koncertowy. Sprzedaż biletów już rozpoczęta.

Ofiary.

— Na przytułek dla niemowląt w Sosnowcu przy ulicy Aleja mk. 10 miljonów składa Henryk Czechowski.

— K. O. na przytułek w Granicy składa mk. 300.000.

— Piotr Mazur na przytułek w Granicy składa mk. 250.000.

— Antonina Mazur na biedne dzieci w Sosnowcu składa mk. 250.000.

— Rybiński Piotr na przytułek w Granicy składa mk. 50.000.

X. X. na przytułek w Granicy składa mk. 250, tys.

Dla uczczenia pamięci ukochanego syna ś. p. Stanisława Lubicz Czaplickiego składają na ochronkę przy kościele w Dąbrowie 2 miljony mk. Rodzice.

Do
Redakcji „Iskry"
w Sosnowcu.

Potwierdzając odbiór listów z dnia 13-XI i 15-XI br. składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie redakcji „Iskry" w Sosnowcu za okazane szczere wysiłki w kierunku przyjścia z pomocą pozostałym po ofiarach katastrofy na Redenie, przez zbieranie składek na rzecz tychże, jak również za bezinteresowne ich ogłoszenie.

Załączając pokwitowanie komitetu na sumę 150,523,425 mk. składamy jeszcze raz serdecznie staropolskie „Bóg zapłać".

Komitet pomocy sierotom katastrofy na kop. „Reden" w Dąbrowie Górniczej

Dąbrowa Górnicza, dnia 28-XI 1923

Telefon nocny.

(Godzina 2-ga w nocy).

O bank emisyjny.

Warszawa, 4 grudnia.

Rada finansowa powołała do życia specjalną komisję dla ostatecznego zredagowania projektu ustawy o banku emisyjnym. W skład tej komisji weszli: wicepremjer Korfanty, minister skarbu Kucharski, ministrowie Nowodworski i Osiecki.

Odpowiedni projekt u s t a w y jeszcze w tygodniu zostanie przedstawiony sejmowi.

Polska a liga narodów.

Warszawa, 4 grudnia.

Dziś w ministerjum spraw zagranicznych rozpoczęła się konferencja dotycząca spraw polskich znajdujących się na porządku dziennym obrad rady ligi narodów. W konferencji tej biorą udział: minister spraw zagranicznych Roman Dmowski, wiceminister Seyda, posłowie polscy za granicą: Skirmunt, Wielowiejski i Olszowski, oraz wyżsi urzędnicy ministerjum spraw zagranicznych.

Sprawa rekwizycji mieszkań.

Warszawa, 4 grudnia.

Ustawa o rekwizycji mieszkań straciła moc prawną z dniem 27 listopada r. b. W sprawie tej wpłynął do laski marszałkowskiej projekt przedłużenia mocy prawnej tej ustawy. Marszałek Rataj odesłał projekt do komisji prawniczej, celem łącznego traktowania go z nowelą o ustawie o ochronie lokatorów. W każdym razie w chwili obecnej żadna władza nie może korzystać z prawa rekwirowania mieszkań.

Odłożenie konferencji bałtyckiej.

Warszawa, 4 grudnia.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich zwołana do Warszawy na dzień 27 grudnia r. b. została odłożona do dnia 15 stycznia 1924 r.

Decyzja rady ambasadorów.

Warszawa, 4 grudnia.

Według nadeszłych wiadomości, poseł niemiecki w Paryżu, zażądał od rady ambasadorów, aby wysłuchała przedstawicieli Niemiec, w sprawie dostępu Prus wschodnich do Wisły. R a d a ambasadorów żądanie to odrzuciła.

Metropolita Szeptycki.

Lwów, 4 grudnia.

Z kół zbliżonych do metropolity Szeptyckiego dowiadujemy się, że w zdrowiu metropolity nastąpiło polepszenie i metropolita za 2 tygodnie wróci do pracy.

O zwrot zagrabionych maszyn.

Paryż, 4 grudnia.

Mieszany trybunał polsko-niemiecki rozpatrywał wniesione pretensje firm polskich z Łodzi, w sprawie wywiezienia maszyn przez niemców.

W imieniu firm polskich stawał adwokat francuski, który domagał się zastosowania do terytorjum polskiego przepisów, stosowanych do francuskich terytorjów, okupowanych w swoim czasie przez niemców.

Socjaliści przeciwko niepodległości Nadrenji.

Berlin, 4 grudnia.

Socjaldemokraci niemieccy przyjęli rezolucję głoszącą, że odłączenie Nadrenji sprzeciwia się interesom klasy robotniczej.

Socjal demokraci walczyć będą przeciwko niepodległości Nadrenji wszelkiemi środkami.

Posiedzenie sejmu.

Warszawa, 4 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, przystąpiono do czytania projektu ustawy o nadaniu rządowi prawa podwyższania podatku spożywczego. Wywiązała się w tej sprawie gorąca dyskusja.

Lewica domagała się, aby projekt odrzucić, nie odsyłając go nawet do komisji.

Wniosek indentyczny zgłosił przedstawiciel komunistów, poseł Łańcucki.

W głosowaniu wniosek lewicy odrzucono.

Następnie rozpatrywaną była sprawa projektu ustawy o przepisach wykonawczych do państwowego podatku dochodowego.

Wywiązała się znów dyskusja. Lewica proponowała odrzucenie projektu bez rozpatrywania. Wniosek opozycji został odrzucony.

Wreszcie sejm zajmował się sprawami szkolnictwa białoruskiego i kryzysu w przemyśle włókienniczym.

W obu tych sprawach przeszły wnioski komisji. Następne posiedzenie sejmu w piątek.

Drożyzna na niemieckim Śląsku.

Bytom, 4 grudnia.

Według ogłoszonej statystyki żywność i artykuły pierwszej potrzeby zdrożały o 200 proc. więcej od cen przedwojennych. Zarobki stanowią od 20 do 50 proc. sum przedwojennych.